

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 22 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot“.  
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet Kolejowy.  
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność“  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Rutusowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.  
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — M. Lewjów — Buro Gazetowe, ul. 3 Maja 5  
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, F. Juczewska.  
WARSZAWA — Tow. Hsięgaraj Kol. „Ruch“.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadane, milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## Pułk. Stawek przyjmował Włochów

W przyjmowaniu drogich gości, ochotników - kombatantów Włochów wzięły udział pułk. Stawek. Pułk. Stawek wziął udział w tem przyjmowaniu nie jako przedstawiciel rządu, lecz jako osoba prywatna, jako prezes Związku Legionistów Polskich. Byli żołnierze gościli byłych żołnierzy i udział prezesa Stawka nie miał charakteru politycznego, a przynajmniej rządowego. Ale pułk. Stawek jest osobą natyle czcigodną, natyle w Polsce szanowaną nawet przez swych najacieźszych przeciwników politycznych, natyle powiedzielibyśmy ważką i wielką dla naszego życia politycznego, że udział pułk. Stawka w goszczeniu przed stawiceli świata łacińskiego przedstawiceli słonecznej Italii — uważać należy za okazanie kolegom wojskowym wioskim cakiem specjalnej kurtuazji. Cieszymy się z tego bardzo. Kilka lat temu min. Zaleski odwiedził Rzym i zaraz sejmowa komisja spraw zagr. zaczęła mu zarzucać, że wizyta ta może się wydać zbyt frywolną francuskiemu Ambasadorowi w Warszawie. Członkowie komisji nie zdawali sobie sprawy, o ile w oczach samych Francuzów, o których przyjaźni słuszenie dbali, umniejszali znaczenie państwowe Polski, stosując tego rodzaju upokarzającą kontrolę nad swobodą ruchów polskiego ministra. Minister Zaleski odpowiedział, jak zwykle z flegmą, lecz raczej umniejszając polityczne znaczenie swej wizyty. Udział pułk. Stawka b. premiera, lojalność którego i najbliższy kontakt z rządem jego następcy powszechnie jest znana, wskazuje, że wrażliwość na podobne zarzuty w naszym Min. spr. zagr. stała się mniejsza. A to już bardzo dużo. Zwalczasza że mamy dużo spraw wspólnych z Włochami.

Ustrój wewnętrzny. Zbyt mało mówi się o faszystym, jako o ruchu robotniczym. Uważaliśmy zawsze, że dynamika mas robotniczych, zwrócona przez socjalizm w zły kierunek, da się wykorzystać w kierunku jaknajlepszym. Stalin dlatego przestrzega robotników przed wstępowaniem do kół sportowych, tworzonych przez burżazję, bo komuniści pojmują, że może nadejść moment, iż robotnik zrozumie, że solidarność łączy go z cywilizacją, a nie z bosakiem i lumpem - proletariatem. Faszystom stworzył robotników - konserwatystów, robotników - państwowców i to jest wielka jego zasługa. Ale oczywiście nie w polityce robotniczej widzę podobieństwo ustroju wewnętrznego Polski i Włoch. Przeciw nie, organizacje robotnicze Bloku Bezpartijnego zamiast dla robotników szukają nowej cywilizacyjnej doktryny, zamiast kopować faszystów (kontrola państwa nad stosunkami swobodnego prywatnego pracodawcy do robotnika) brnie dalej w szablony i banalność socjalizmu, domagając się rozszerzenia działalności państwa jako pracodawcy, co jak widzimy na eksperymencie rosyjskim i państwu i robotnikom na zły tylko wychodzi. Blok Bezpartijny nie jest skrepowany dogmatyką polityczną, którą cechuje faszysty, nie ma też spistości faszysty, posiada charakter zupełnie inny, stanowi organizację bardzo liberalną. Ale to, co w Bloku łączy nas wszystkich, to salus Republicae suprema lex stawia nas wszystkich bebuszy razem z faszystami po jednej stronie, jeśli Europę zaczniemy dzielić na poglądy polityczne. Przez wysunięcie zasady, że dobro państwa jest prawem naczelnym, spokrewniamy się z faszystami, oddalamy się od innych kierunków myśli politycznej, wykształtowanych w XIX w., jak socjalizm, liberalizm, demokracja. Po innej stronie znajdziemy kartel, który zwyciężył we Francji, znajdziemy socjalistów, demokratów i nawet centrum niemieckie. Reasumujemy: Wizyta Włochów i fakt, że w niej udział przyjmował pułk. Stawek, ma znaczenie dla nas duże, chociaż nie pierwszorzędne. W każdym razie dobrze jest, że witamy tych, którzy opowiadają się głośno za rewizją traktatów, czyli, że dyplomacja polska przestała już popierać tą niezdolną i upokarzającą gaffę, która polegała na tem, że każdą zapowiedź rewizji traktatów uważaliśmy ja-

## Reforma rolna w Polsce na obradach Ligi Narodów

GENEWA. PAT. — Rada Ligi Narodów przyjęła w dniu 21 bm. raport w sprawie reformy rolnej w Polsce. Raport odesłano z powrotem do komitetu trzech. W dyskusji jako pierwszy zabrał głos delegat niemiecki hr. Welczek, który domaga się, by ten komitet trzech sprzeciwił się wszelkim faktom dokonanym w dziedzinie reformy rolnej. Minister Zaleski oświadczył: Przyjmuję raport, który stwierdza, że Radzie przedłożone są trzy nowe petycje p. Graebego. Nie kwestjonuję formalnego prawa każdego członka Rady działania na podstawie art. 12 traktatu o mniejszościach. Nie chciałbym tylko powracać do wątpliwości, które już niejednokrotnie miałem okazję wypowiadać, co do korzyści, których spodziewano się po procedurze mniejszościowej, ustalonej przez istniejące traktaty. Sądzę jednak, że trafnie interpretuję ideę przewodnią, która przyswiewcała przy wypracowaniu tej procedury, stwierdzając, że miała ona na celu wykluczenie w miarę możliwości bezpośrednich interwencji poszczególnych członków Rady, by pozwolić w ten sposób na badanie kwestyj mniejszościowych poza wszelkimi uwagami politycznymi. Sprawa, która nas dziś zajmuje, świadczy wyraźnie, że istnieje możliwość równoległego i jednoczesnego stosowania dwóch procedur w tej samej sprawie. Ta sprawa problemu zasługuje — moim zdaniem — na największą uwagę Rady i nie wątpię, że

trzeba będzie powrócić do niej w odpowiedniej chwili. Chciałbym poruszyć jeszcze inny punkt odnośnie procedury. Przedstawiciel Niemiec zacytował tekst, którego ogłoszenie w-g rezolucji madryckiej — zależy od zgody rządu polskiego i w ten sposób naruszył świadomie obowiązującą procedurę mniejszościową. To też zastrzegam w razie prawa mego rządu wyciągnięcia z tego wszystkiego konsekwencji, które reż uzna za konieczne. Co się tyczy meritum sprawy, to — czyniąc wszystkie konieczne zastrzeżenia co do ścisłości przedstawionych przez reprezentanta Niemiec aktów, nie uważam za potrzebne wchodzić w ich rozpatrywanie, gdyż, o ile o mnie cho dzi, mam pełne zaufanie do bezstronności oceny sprawy przez komitet, który został nam zaproponowany. Do zastrzeżeń proceduralnych ministra Zaleskiego przyłączył się całkowicie przedstawiciel Jugosławii Foticz oraz przedstawiciel Francji Paul-Boncour, który w dłuższym przemówieniu podkreślił konieczność dokonania zmian w obecnej procedurze mniejszościowej. Ogólnym wrażeniem z przebiegu dyskusji było nadużycie przez Niemcy sprawy mniejszościowej dla celów propagandowych i politycznych, co przyspieszyło konieczność rewizji procedury, zgodnie z poglądami, którym przed stawiciel Polski niejednokrotnie dawał wyraz.

## MANIFESTACJE NIEMIECKIE W GDAŃSKU

GDANSK. PAT. — Wczoraj przybyło do Gdańska przeszło 4 tys. osób celem wzięcia udziału w manifestacjach, zorganizowanych przez związek popierania niemieckich zagranicą. W pierwszej części uroczystości przemawiali wiceprezydent senatu dr. Wierciński i by minister Reichswehry Goessler. Dr. Wierciński szeroko omawiał sprawę Gdańska, komentując je w sposób nieprzychylny dla Polski. Był minister Reichswehry Goessler w

swem przemówieniu powiedział m. in.: „Jeżeli kiedykolwiek wróg położy swą dłoń na Gdańsku, to cały naród niemiecki stanie w jego obronie, jak jeden mąż. Nigdy nie powinniśmy dopuścić myśli, że chodzi tu o posterunek stracony“.

## ZGON AMBASADORA TURECKIEGO W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Dziś w nocy zmarł w Warszawie ambasador turecki Dżewad-Bey. Ambasador Dżewad-Bey, pierwszy po przerwie 150-letniej ambasador turecki w Polsce, rozpoczął karierę dyplomatyczną w 1898 roku i był kolejno sekretarzem ambasady w Teheranie, w Petersburgu, Wiedniu, Atenach i Cetine. Następnie objął stanowisko radcy ambasady w Londynie i Waszyngtonie. Na początku wojny został mianowany posłem i ministrem pełnomocnym w Białymostku. Następnie piastował to stanowisko w Sztokholmie, Kopenhadze, Soli i Bernie. Zakończył karierę ambasady tureckiej w Rzymie. Po ogłoszeniu republiki w Turcji Dżewad-Bey objął stanowisko ambasadora w Bukareszcie i Paryżu. Wobec ustalenia się w tym okresie stosunków Turcji z Grecją Dżewad-Bey'owi została powierzona nadzwyczajna misja w Atenach, skąd zostaje przeniesiony na stanowisko ambasadora do Tokio, poczem przybywa do Warszawy, jako pierwszy ambasador republiki tureckiej. Ambasador Dżewad-Bey, wytrawny dyplomata, pochodził ze znakomitej rodziny tureckiej. Ożenił się z panią Belkis, córką znakomitego uczonego tureckiego Halls Estem-Bey'a.

## SILVA RERUM

Nawiązując do podanej na tem miejscu wiadomości o uchwałach kra kowskich dziennikarzy, potępiających brukową prasę, Nasze Wremja (115) poświęca cały artykuł zagadnieniu „prasy rewolwerowej“. Stwierdza coraz się zwiększającą ilość świstków brukowych, dzienników młoiw: Ze ten krzykujący skandal wymaga jakichś środków walki z nim, — że słowo drukowane potrzebuje obrony, — że praca uczonego dziennikarza, jak każdego przedstawiciela wolnych zawodów wymaga obrony przed hienami i szkalami dziennikarstwa, — nie może być dwóch zdań. Jest jednak pewne „ale“, wskazujące na trudności walki o wyższy poziom prasy codziennej: Wzajemne oddziaływanie prasy i czytelników nie ulega wątpliwości: jak nikczemna i uprawiająca szantaż prasa demoralizuje czytelnika, tak i zdemoralizowany czytelnik, stojący na niskim poziomie moralności, wytwarza odpowiednią sobie prasę. Jeżeli wszystkie te brukowe gazety, stwarzające nadzwyczajne sensacje, istnieją, zna czy to, iż zaspakajają one jakieś potrzeby pewnej części czytelników, a więc — strach pomyśleć! — są... potrzebne! Walka z „rewolwerową“ prasą jest konieczna, ale rozpoczynać ją trzeba nie od protestów, lecz od wydawania pięcio- i dziesięcio-groszowych gazet, ale nie rozpasywania i nieuczciwych, lecz przyzwoitych i czystych. Jakże słuszne są te uwagi i jak są aktualne w Wilnie, gdzie osoby bardzo poważne i godne jak największe go szacunku dają się lekkomyślnie używać za środek reklamy prasy rewolwerowej!... Mówimy, rzecz jasna, o niesłychanie przykrych pod względem poziomu kulturalnego wyborach „miss pracującej Wilna“. Pracowite kobiety wileńskie ustalano na podstawie kształtów ich ciała!... I pierwszą nagrodę przynają piękną wliniance, która... nigdzie nie pracuje!... Od pięknych kobiet do pięknych kwiatów — jeden krok. O tem pisze Dziennik Poznański (114):

## EWAKUACJA SZA-PEI W WOOSUNG

PARYŻ. PAT. — Główna kwatery wojsk japońskich komunikuje, że definitywne wycofanie wojsk z Sza-Pei nastąpi w poniedziałek, ewakuacja zaś Woosung odbędzie się w przyszłą sobotę. Stan zdrowia Szirakawy, ciężko rannego podczas zamachu bombowego w Szanghaju, znacznie się pogorszył.

## KOBIETA, KTÓRA POKONAŁA ATLANTYK

LONDYN. PAT. — Lotniczka miss Erhardt, która rozpoczęła wczoraj sama jedna lot ponad Atlantyk, przebyła ocean i wy lądowała w pobliżu Londonderry w Irlandji. W podróży swej lotniczka musiała w ciągu kilku godzin walczyć z gwałtowną burzą. W pewnej chwili motor uległ uszkodzeniu. Niemniej miss Erhardt dotarła do Europy i wy lądowała w Irlandji, a nie, jak zamierzano w Paryżu, z powodu pęknięcia rezerwuaru, które prawdopodobnie powstało w czasie burzy.

## DANTEJSKIE SCENY NA MORZU

PIERWSZE RELACJE ŚWIADKÓW KATASTROFY „GEORGES PHILLIP-PARD'A“

Z Dżubuti nadchodzą pierwsze zeznania świadków ocalonych w strasznej katastrofie z okrętem „Georges Phillipard“. Jak się okazało, nie był to wybuch maszyni pocielnej, lecz pożar wskutek krótkiego spięcia, — który rozszerzył się z przerażającą szybkością, ponieważ wszystkie meble i ściany kabin były pokryte łatwopalnym lakierem. Lakiem ten dostarczała do stoczni pewna firma, która zagwarantowała niepalność. Tymczasem okazało się wrecz coś przeciwnego. Winę za niedopatrzzenie ponosi dyrekcja stoczni, gdyż powinna była poddać lakiery dostarczonej dokładnym badaniom. Krótkie spięcie nastąpiło w kabine pierwszej klasy, zajmowanej przez żonę inżyniera belgijskiego. Urzawszy ogień, pasażerka natychmiast alarmowała dyżurnego oficera, który wyłączył prąd we wszystkich przedziałach. Było jednak za późno. Lakiery plonął, jak proch bezdymny. Ogień objął w ciągu kilku minut wszystkie kabinę pierwszej klasy, a następnie wielką salę restauracyjną. Mnóstwo osób nie zdążyło wyskoczyć na korytarz, który przestąpił się w czelustę ognia.

Mniej więcej w kwadrans po wybuchu pożaru zawalił się sufit nad samą jadalnią, i z otworów w pokładzie buchnęły słupy dymu. Jednocześnie na całym okręcie zadźwięczały dzwonki alarmowe. Nastąpiła nieopisana panika. Widziano kobiety w płonących sukniach, które wybiegały na pokład — porwały koła ratunkowe i skakały do morza. Na okręcie zapanowało piekło, tembardziej, że zaczęły palić się lodzie ratunkowe, pokryte tym samym lakierem. Kapitan usiłował zmusić pasażerów do przebiegnięcia na przód okrętu, który nie był objęty ogniem. Aby dostać się w bezpieczne miejsce, należało przejść po płonącym pokładzie, obok zawalonego dachu jadalni, z której buchały płomienie. Dla opanowania paniki kapitan i oficerowie strzelali z rewolwerów na postrach.

Niebrakowało też scen pełnych bohaterstwa. Między innymi ratowaniem kobiet i dzieci zajął się słynny dziennikarz paryski Londres, który zginął w płomieniach. Pewna literalka francuska skoczyła w płonące sukni przez lukę na korytarz, chcąc wynieść placzące dzieci. Wskutek upadku potamała sobie nogi. Pożar, szerzący się z błyskawiczną szybkością, ogarnął również stację telegrafu iskrowego. Dyżurny telegrafista zdążył nadać tylko jeden sygnał S. O. S. Spłonęła też budka kapitańska wraz z instalacją do sterowania, wskutek czego zaczął opisywać po morzu kregi, gdyż maszyny były w bezustannym ruchu.

Kto zna stosunki warszawskie, ten może stwierdzić, iż przesady w tym ponurym obrazie, niestety, niema wcale. Lectur.

## DANEJSKIE SCENY NA MORZU

Okazało się bowiem, że łapczywi przedsiębiorcy budowali i założyciele wspomnianych kolonij, budowali je bez planu, smaku i najmniejszej uwagi na wygody przyszłych lokatorów. Stawiane przez nich domki odpowiadać mogą jedynie bardzo niewybrednym gustom, a „wille“, będące właściwie kiepskimi szaleństwami z cegły, upstrzone różnymi niepotrzebnymi kolumnkami, prentjonalnymi gzymsami itp., nie odpowiadała jej wprost najniezdobniejszemu warunkom mieszkaniowym inteligentnych ludzi. Domyków takich stoi obecnie bardzo dużo pustką koło Wierzbna, Henrykowa, w Sielcach, przy ul. Olesieńskiej, Karłowicza, Boryszewskiej i innych. Ekspedycja dziennikarza, która oglądała je niedawno, poczyniła tam niezwykłe „odkrycia“, jak np. pokoje z samymi dziurami m... t. j. oknami i drzwiami, tak, iż niema prostopu miejsca na ustawienie mebli, jak: szafy, kredensu, lub pokoje z 6 wiewściami. itd.!!! Nie wszyscy jednak lubią mieszkać w nowoczesnych „latarniach“, co zwałczasza na przedmieściu, załodnionem mniej kulturalnym śmieśdztwem, krępiące jest dla właścicieli takich mieszkań, a zwła szcza dla pań, które stale przebywają w nocy, jak w — wityrnie sklepowej.

Kto zna stosunki warszawskie, ten może stwierdzić, iż przesady w tym ponurym obrazie, niestety, niema wcale. Lectur.

## Dalaj-Lama wysła wojsko

PRZECIWKO CHINOM

MOSKWA. PAT. — Ze źródeł sowieckich donoszą, że w Chinach południowo-zachodnich w okręgu Czuanban odbyło się krwawe starcie pomiędzy wojskami tybetańskimi i prowincjonalnymi wojskami chińskimi. Według tych doniesień wojska tybetańskie są uzbrojone rękoma w broń angielską wspomaganą przez samoloty angielskie. We dług chińskich doniesień oficjalnych, walki toczą się ze wzrastającym natężeniem. Dalaj-Lama wysłał na pomoc walczącym oddziałom 5 nowych batalionów. Tybetańczycy za jeli dwa miasta chińskie Centsy i Czanhua. Lokalne władze chińskie zwróciły się o pomoc do rządu nankińskiego, twierdząc, że wojska tybetańskie maszerują na stolicę okręgu Czuanban.

## INICJATYWA USTAWODAWCZA powinna przysługiwać PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ

WARSAWA. 21.5 (tel. własny). W dniach 19 i 20 bm. odbywały się pod przewodnictwem wice-marszałka Cara obrady grupy konstytucyjnej klubu BBWR. W pierwszym dniu obrad wice-marszałek prof. Makowski wygłosił referat na temat ustawodawstwa i formy pracy Sejmu. W dyskusji, jaka się nad tym referatem wywiązała podnoszono zgodzie, że inicjatywa ustawodawcza winna przysługiwać nie tylko Rządowi i Sejmowi, ale także Prezydentowi Rzeczypospolitej. Poza tem wy powiedziano się za koniecznością wprowadzenia do konstytucji instytucji ve-

zawieszającego oraz utrzymania instytucji dekretów z mocą ustawy, których uchYLENIE mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawczej. Na zakończenie obrad poseł Gwiżdż stręcił wyniki ankiety konstytucyjnej rozpisanej wśród chłopów przez redakcję „Gospodarza Polskiego“. Jak się okazuje największe zainteresowanie wśród uczestników tej ankiety wywołała sprawa uprawnień Głowy Państwa, a najpopularniejszym postulatem było wzmocnienie władzy Głowy Państwa i zmniejszenie liczby postów.

## Z DOLAREM KRUCHO

ALARMUJĄCE WIEŚCI Z AMERYKI. — ZNIŻKA KURSU. WARSZAWA. 21.5 (tel. własny). Dzisiejsze zebranie giełdy odbywało się pod znakiem alarmujących wiadomości z Ameryki, które wywołują poważną nieufność do dolara. Nieufność ujawniła się przedewszystkiem w zupełnym prawie ustaniu tranzakcji dolarowej.

Dziś Bank Polski obniżył kurs dolara z 8.87 do 8.86 w sprzedaży. Banknoty dolarowe Bank Polski nabywał po kursie 3.85. Wskutek wielkiego napływu dolarów do Banku Polskiego Bank Polski wysłał codziennie do Ameryki 100.000 dolarów, które są tam wymieniane na złoto.

## Dalsze zarządzenia oszczędnościowe

SKASOWANIE URZĘDU EMIGRACYJNEGO

WARSAWA. 21.5 (tel. własny). Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono przeprowadzić we wszystkich ministerstwach jaknajwiększe oszczędności w dziedzinie wydatków rzeczo administracyjnych. Ulegną więc znacznej redukcji koszty lokomocji, wyjazdy służbowe, przesiedlenia urzędników oraz wydatki na potrzeby ko obrazę Polski. Zrozumieliśmy narreszcie, że rewidować traktat Wersalski można niekoniecznie na punkcie Pomorza i Śląska, na gruncie polsko-niemieckich stosunków. Może zrozumiećmy z czasem, że można go też rewidować nie tylko ze szkodą, lecz i z pożytkiem spraw polskich. Cat.

Wskutek wielkiego napływu dolarów do Banku Polskiego Bank Polski wysłał codziennie do Ameryki 100.000 dolarów, które są tam wymieniane na złoto.

Jak się dowiadujemy m. in. projektowane jest zniesienie Urzędu Emigracyjnego.

## ZOBOWIĄZANIE KREUGERA

LONDYN. PAT. — W Londynie ogłoszono raport komitetu, przeprowadzającego inwestycje w sprawach towarzysztwa Kreugera. Ogólna suma zobowiązań wynosi 60 milionów funtów szterlingów.

## LADUNEK ZŁOTA

NA „GEORGES PHILLIPPART“

## PRZECIWKO CHINOM

MOSKWA. PAT. — Ze źródeł sowieckich donoszą, że w Chinach południowo-zachodnich w okręgu Czuanban odbyło się krwawe starcie pomiędzy wojskami tybetańskimi i prowincjonalnymi wojskami chińskimi. Według tych doniesień wojska tybetańskie są uzbrojone rękoma w broń angielską wspomaganą przez samoloty angielskie. We dług chińskich doniesień oficjalnych, walki toczą się ze wzrastającym natężeniem. Dalaj-Lama wysłał na pomoc walczącym oddziałom 5 nowych batalionów. Tybetańczycy zajęli dwa miasta chińskie Centsy i Czanhua. Lokalne władze chińskie zwróciły się o pomoc do rządu nankińskiego, twierdząc, że wojska tybetańskie maszerują na stolicę okręgu Czuanban.



GENERAL LUCJAN ZELIGOWSKI

# Mysł żołnierza-rolnika

SAMORZĄD GOSPODARCZY

Zjazd samorządu gospodarczego, który się odbył dnia 26 kwietnia r. b. w Warszawie, budzi ogólnie zainteresowanie. I netylko dlatego, że się zbiera w chwili światowych powłok gospodarczych, netylko dlatego, że powołuje do życia najwyższą społeczno-gospodarczą instytucję, przewidzianą w konstytucji, lecz szczególnie dlatego, że jest przejawem energii i inicjatywy wszystkich działów gospodarki narodowej, która po kilkunastu latach pracy chcą poddać krytyce swoje czyny i wytknąć drogowskazy na przyszłość. W wyobraźni ogółu takie ciała, złożone z ludzi wolnych od biurokracji i posiadających wielkie doświadczenie życiowe, zdolne miały być na szerokie programy i wielkie linie gospodarki państwowej.

Szczególnie rolnictwo mogło się spodziewać rewizji swoich ideałów. Tworzył się drugi etap naszego życia ekonomicznego. Przypominają się czasy niedawnej przeszłości, kiedy tworząc fundamenty bytu ekonomicznego, postawiliśmy kartę nie na rolnictwo, a na rozbudowę przemysłu i wolny handel zagraniczny. Wbrew rolniczym charakterowi całego narodu, — wbrew niskiej kulturze technicznej, — która nie mogła konkurować z przemysłem zachodu, nareszcie wbrew duchowi chwili dziejowej, która zapowiadała zmierzchnię ery przemysłowej, nasze rolnictwo, a szczególnie wieś, były złożone na stos ofiarny ku chwale ideałów liberalizmu handlowego. Przekazyaliśmy, że rolnictwo staje się koniecznością epokową. Że wolny handel, egoistycznie ongiś narzucający przez potężne państwa słabym organizmom, staje się tendencją już przeżyta, wczorajszą. Ażeby przeciwstawić się tym błędem przeszłości, bardzo się na dawał moment zjazdu samorządu gospodarczego. — Kilkaście ubiegłych lat naszego niezależnego bytu dają wielkie doświadczenie we wszystkich dziedzinach gospodarki. Już obecnie nie na oderwanych teoriach i cudzych wzorach, lecz na własnej rzeczywistości możemy i musimy budować swoją gospodarkę.

Niestety, spotkał nas zawód. Zjazd odbył się pod znakiem przemysłu i handlu. Przedstawiciele organizacji rolniczych netylko nie rozwinęły wielkiego programu, lecz zgodziły się na odegranie roli mniejszości w przyszłości komisji, gdzie na 15 członków będą mieć tylko 5 przedstawicieli.

Zachodzi pytanie, dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nasze rolnictwo nie wystąpi z wielkim programem i nie przekona całej Polski, że jest rolniczą, że tylko na tym fundamencie może być zbudowany mocny gmach naszej państwowości, że w tem jest netylko największa siła polityczna i ekonomiczna, lecz i największe piękno ducha. Że inne dziedziny gospodarki państwowej, jak przemysł i handel tylko wtedy odegrają swoją rolę, jeżeli będą dostosowane do potrzeb własnego kraju, a nie rynków obcych.

Ze dotychczas to się stało, winę sąjak zwykle, wypadki i ludzie. Wtedy, kiedy przemysł i handel, nęcąc wielkimi zyskami, wielkim dobrem bytem materialnym, skupił dokoła siebie najbardziej zdolnych ludzi, którzy gonili umysłem za wzorami cywilizacji zachodniej, wtedy stery rolnicze, aczkolwiek reprezentowane najuczciwszymi ludźmi, nie doceniły swojej roli w życiu Polski. Posuwając się biernie za prawem życia, zadowolili się rolą, którą im wyznaczyły ruchliwe przemysły i handel.

Zjazd 26 kwietnia zaakceptował ten nienaturalny stan rzeczy. Najsilniejsze tezy racji państwowej wypowiedział nie jak się należało spodziewać w rolniczym państwie — prezes organizacji rolniczych, a prezes izb przemysłowo-handlowych, przedsta-

wiciel tego kierunku ekonomicznego, który — zdaniem mojem — nie rozpoczyna, a kończy swoją rolę historyczną, oraz prezes instytucji, która reprezentuje zaledwie kilkanaście proc. ludności. Jakżeby inaczej brzmiały te słusne tezy o własności, o dewaluacji i ubezpieczeniach społecznych w ustach przedstawiciela rolników — przedstawiciela 70 proc. ludności.

W tych warunkach byłoby szkodziła utopją marzyć, by samorząd gospodarczy, w obecnym swym składzie, mógł wpłynąć na bieg życia ekonomicznego w kierunku jego uzdrowienia. Stać się może odwrotnie. Przemysł i handel, które tam zamują kierowniczą rolę, a dążąc w tym samym kierunku — w jakim szły dotychczas, pogłębia jeszcze i taką ciężką sytuację ekonomiczną kraju.

Oto dlaczego — wedle mojego zdania — idea samorządu może zdrowa w zasadzie, u nas nie może dać pozytywnych rezultatów, gdyż nie mamy jeszcze wytkniętych wielkich linii polityki ekonomicznej i ciała o tak sprzecznych dążeniach nie może być powołane do wytknięcia tej linii. Ono dobrze może wiedzieć, jak trzeba robić, natomiast nie będzie kompetentem, co trzeba robić. Cały przebieg zjazdu, jego uchwały, przyszły skład komisji, wskazują na to, że przemysłowcy chcą w dalszym ciągu kierować życiem gospodarczym Państwa, korzyści stając z tradycyjnej bierności sfer rolniczych. Ich zdaje się mało obchodzić — że nasza wieś zubożała, że niepomniernie wielkie środki pochłonęła rozbudowa naszego przemysłu, że handel stał się zbyt kosztownym środkiem dla uzyskania obcej waluty, że obecne surowce opanowały rynek własny, że zmniejsza się nawet produkcja żelaza, kiedy nasze bogate fabryki nawozów sztucznych stoją prawie bezczynnie. Pod hasłem, że „ludność cierpi na skutek naruszenia zasad obrotu międzynarodowego”, samorząd chce ulegalizować marnotrawną przeszłość i prowadzić gospodarkę państwową, — drogą skompromitowanego, nawet w Anglii — wolnego handlu. Jesteśmy natomiast zdania, że nie cierpienie ludzkości, a cierpienie własnego narodu musimy mieć na względzie. I jeżeli staniemy na tym punkcie widzenia, to nie przemysł i handel, a rolnictwo stanie się osią naszej polityki ekonomicznej.

Z pośród uchwał zjazd lit jest jedna, która dotyczy rolnictwa. Jest to uchwała o surowcach rolniczych. Z tej uchwały dowiadujemy się, że te surowce, które dotychczas nawet nie korzyści stały z uprawnień, przystępujących innym wytworom produkcji krajowej, mają otrzymać te uprawnienia, jeżeli systematycznie badania naukowo-techniczne dowiodą, że one mogą zastąpić surowce obce, i jeżeli ta sprawa będzie uzgodniona z przynętem i handlem.

Jakąż nienaturalną i beznadziejną perspektywę otwiera im zjazd samorządowy! Zdałoby się, że odwrotnie, obecne surowce musiałyby ulec o to, ażeby uzyskać u nas prawo obywatelstwa, a nie my musinyl udawać, że jesteśmy gospodarzami u siebie w domu.

Czy trzeba wątpić, że wszechstronna „preierencja” przemysłu i handlu w komisji samorządowej, all o zatamuje jej pracę, albo te prace uczyniły skodliwymi. Ażeby odźwierzchnie strukturę gospodarczą, należałoby do komisji złożonej z 10 osób powołać rolników, przemysłowców, i kupca i rzemieślnika. Taki skład komisji będzie rzeczywistości reprezentować gospodarstwo Polski i nosić miano samorządu. I taki samorząd może bardzo zaważyć na losach naszej polityki ekonomicznej. Lecz nie ma.

Gen. Lucjan Żeligowski.

# Akcja ratowania Bazyliki

USTĄPIENIE PROFESORA KŁOSA

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Ratowania Bazyliki Wileńskiej w dniu 21 maja r. b. w związku z odbytem w Wilnie Komisji Międzyministerjalnej, prof. J. Kłos złożył Komitetowi Wykonawczemu pismo, w którym

prosi o zwolnienie go z obowiązków kierownika robót konserwacyjnych w Bazylice, motywując swą prośbę tem, że prace naukowo-badawcze już zostały dokonane oraz że w najbliższym czasie zmuszony będzie całkowicie po-

święcić się budowie mauzoleum królewskiego pod kaplicą św. Kazimierza, które to prace winny rozpocząć się niezwłocznie i będą wymagały wielkiego nakładu czasu i pracy.

Komitet Wykonawczy, uwzględniając motywy, podane przez prof. Kłosa, przychylił się do jego prośby, uchwalając jednocześnie wyrazić mu podziękowanie za dotychczasową pracę.

Na prośbę Komisji Technicznej prof. Kłos wyraził zgodę na dalszą współpracę w dziele ratowania Bazyliki w charakterze członka Komisji Technicznej.

W ciągu dni najbliższych Komitet Wykonawczy poweźmie decyzję w sprawie osoby nowego kierownika robót, który niezwłocznie obejmie swe obowiązki. Prof. Kłos w ciągu miesiąca czerwca wykończy opracowanie rezultatów badań.

# WIZYTA W NASZEJ REDAKCJI

Zgłosiła się do naszej redakcji wytworna, w średnim wieku pani, z małym zawiniątkiem pod pachą, które ułożyła na ziemi i oświadczyła:

— Jestem Wanda Szab, ta sama, którą „Kurjer Wileński” z dnia 19 maja, w rubryce „Odpowiedzi redakcji”, skierował do „Słowa”, jako źródła „nieznajomości stosunków miejscowych”.

— Proszę panią uprzejmie i służę wszelkimi wyjaśnieniami... zaczął sekretarz redakcji, w tej jednak chwili zaszedł mały incydent. Oto jeden z współpracowników, przechodząc, niebacznie potknął się o zawiniątko, nastąpiłszy nań cokolwiek. Wysokicy stamtąd śliczny, rasowy taks, szekającą głono.

— Caca! — zawołała pani Szab do pieska poprawiając binokle na nosie, — pamiętaj, że jesteś w redakcji i musisz się zachowywać kulturalnie! — Zmyslna suczka uciszyła się natychmiast.

Przepraszamy panią za nieuwagę naszego kolegi, służymy informacjami:

— A więc tytuł „literatów”, jaki dodał mi p. Helenie Romer, prof. Kłowski i red. F. Lubierzyńskiemu, nie pochodził bynajmniej od nas, a był uwidoczony na pięknych, brzoskwińowego koloru afiszach, wymienianych członków jury w wyborze „Miss pracującej Wilna”. — Afisze te rozklejone były w mieście. Istotnie nie zetknęliśmy się dotychczas bliżej z literacką twórczością prof. Kłosa. Tyle jednak z życia ludzi wybitnych nie dochodzi do wiadomości publicznej... ba... nasz sprawozdawca sądząc z zestawienia nazwisk, popostru przypuszczał skromnie, że przeczytał książki uczonego...

— Tak, ale określenie „znakomici” literaci...

— Czy nie uważa droga pani, Heleny Romer za taką?

— Ach! naturalnie! ależ oczywiście! a jakże! znakomita, wspaniała literatka! właśnie to napisałam w liście do „Kurjera”, ale skądże ten superlatyw w stosunku do prof. Kłosa?

— Czyż mogliśmy, szanowna pani wspominając o wszystkich, napisać: znakomita literatka p. Heleny Romer i nie znakomity profesor Kłos?!

W tym właśnie momencie wkroczył do pokoju pan Jan Zebr., drugi autor listu do „Kurjera Wileńskiego”, okazały, przystojny, jak się to mówi „stuprocentowy mężczyzna”.

— Dlaczego — zaczął prosto z mostu, wpadając w rozmowę — uważają panowie nagrodzenie pięknej i pracowitej wianki za pomysł nie zasługujący na pochwałę?

— Jakto? bynajmniej, wprost przeciwnie! Napisał mi entuzjastycznie sprawozdanie z tego miłego wieczoru i pozatem autentyczny wywiad z samą „Miss”. Byliśmy właśnie przy kro zaskoczeni, gdy ktoś, zadrzany, widocznie o wiosnianie wdzięki uroczej pani, przysłał nam nazajutrz egzemplarz gazety ze złośliwymi uwagami piętnującymi ten wywiad niewiemy.

— Hm... odrzekł pan Zebr., bawiąc się w zamysleniu ognikiem Cacy. — Ale! — podniósł nagle groźne czoło — może nie podoba się panom która z książek pani Heleny Romer? Co?!

— Ależ, owszem, owszem, podobają się bardzo wszystkie i książki, i Miss, i Kłos i... czy mogą służyć jeszcze jakimś informacjami?

— Dziękuję, uważamy je za dostateczne. Zegnam.

— Ciu, ciu, miły piesek, do widzenia, moje uszanowanie szanownym państwu.

# NERWY PROSZĄ O SPOKÓJ — DAJCIE IM AMOL!

Gdy nerwy są wyczerpane, wystarczyć krótką kuracja Amolem, a sytuacja zmieni się odrazu. Nerwy jakgdyby wypoczęte, wyrwane z jakiegoś strasznego rozgwaru i chaosu zaczynają spokojnie i systematycznie myśleć i pracować.

Spróbujcie dziś jeszcze masaż całego ciała Amolem, wyrabianym z najsłabszych i z domieszką mantolu japońskiego, lub kąpiel z rozpuszczonym w niej w kilku kropkach Amolem, a zobaczycie i przekonacie się, że Amol to najlepszy organizator pracy biurowej.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. N. Z. U.—15.

# Skazanie proboszcza dr. Pellicha

LWÓW. PAT. — Wczoraj zakończył się przed tutejszym sądem przysięgłych 4-tygodniowy proces przeciwko grecko-katolickiemu proboszczowi dr. Pellichowi, byłemu po słowii Unda, oskarżonemu przez prokuraturę w Złoczowie o zbrodnię zdrady głównej i za-

burzenie spokoju publicznego. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku za trzebienia spokoju publicznego, wobec czego trybunał skazał ks. Pellicha na 6 miesięcy więzienia.

# Wycofanie banknotów 10-złotowych

WARSZAWA. PAT. — Bank Polski, zgodnie z art. 49 statutu, przystępuje z dniem 1 czerwca r. b. do wycofania z obiegu banknotów bankowych 10-złotowych II emisji z datą 20 lipca 1926 roku i 20 lipca 1929 roku. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dnia 31 grudnia 1932 roku, a po upływie tego terminu stracą charakter prawnego środka płatniczego. Od

1 stycznia 1933 roku do 31 grudnia 1933 roku bilety bankowe 10-złotowe będą wymieniane przez wszystkie oddziały Banku Polskiego oraz Polską Kasę Rządową w Warszawie, poczynając zaś od 1 stycznia 1934 roku do 31 grudnia 1937 — jedynie przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie. Po dniu 31 grudnia 1937 roku obowiązek wymiany tych banknotów ustaje.

# Prezydent ułaskawił skazanego na śmierć

LWÓW. PAT. — Wczoraj i dziś toczyła się przed tutejszym wojewódzkim sądem okręgowym rozprawa w trybie doraźnym przeciw szeregowcowi Wasylowi Zapuchlakowi, oskarżonemu o dezerację i szpiegowstwo. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamknię-

tych. W dniu 21 bm. zapadł wyrok, skazujący Zapuchlaka na karę śmierci. Obrona zwróciła się o łaskę do Pana Prezydenta. Pan Prezydent Rzeczypospolitej skazanego ułaskawił. Kara śmierci została zamieniona na 10 lat więzienia.

# Potworny morderca powieszony

W NOWOGRODKU

NAWOGRODEK. PAT. — Przed paru dniami powiat nowogrodzki został wstrząśnięty wieścią o straszliwej zbrodni, jakiej dopuścił się mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy miechwieńskiej Stefan Lecko, który w czasie sprzeczki zamordował w sposób bestialski swego ojca oraz brata. W dniu 20 bm. Nowogrodzki Sąd Okręgowy w

trybie doraźnym skazał ojcoobójcę i bratobójcę w jednej osobie na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany wieczorem tegoż dnia. Charakterystyczne jest, że potworny morderca, będąc już w więzieniu, zapowiadał, że w podobny sposób, jak z ojcem i bratem, skończy ze swą matką.

# Nowe szczegóły o samobójstwie Kreugera

Teraz dopiero, na podstawie nagromadzonej z różnych stron wiadomości można sobie odzwierciedlić obraz ostatnich dni życia Kreugera.

W NEW YORKU  
Podczas ostatniego pobytu króla zapalczanego w New Yorku, przedstawiciele firmy Lee Higginson i Spółka naciskali na niego, by dał wyjaśnienia w pewnych kwestiach, zwłaszcza co do finansowej sytuacji spółki telefonicznej Ericsona. Na posiedzeniu, na którym była o tem mowa, zlapał go kurcz, i narady skończyły się wezwaniem lekarza.

Już wtedy zjawilo się podejrzenie i obawa, że Kreuger może popełnić samobójstwo. To też jego amerykańscy współpracownicy czterech detektywów, którym kazali towarzyszyć Kreugerowi i zwać nad nim na okęcie. Zobowiązanie ich jednak ustawało z chwilą wyładowania w Farniej.

Towarzyszył Kreugerowi w dalszym ciągu niejaki p. Durand, jeden z kierowników firmy Lee Higginson.

W PARYZU  
Kreuger przybył do Paryża w piątek. Spotkał się tam z dyrektorem „Skandynawskiej Bank”, z inż. Litorinem ze Spółki Zapalczanej, i ze swoją sekretarką panną Karin Bockmann.

Pannie Bockmann ofiarował tegoż dnia wielką sumę pieniężną od 100 do 200 tysięcy cy koron. Sumę tę obdarowana, po powrocie do Sztokholmu, złożyła do dyspozycji komisji śledczej.

Śniadanie spożył Kreuger w piątek z Litorinem, przyczem w ciągu półgodzinnej rozmowy rozmawiano oczywiście o katastrofalnym położeniu koncernu.

KUPNO REWOLWERU  
Pomiedzy 4 a 5 po południu Kreuger wyszedł z domu. Zona portjera zdziwiła się, że tym razem nie wystosował, jak to zwyk-

być czynić, kilku słów życzliwych do jej małej córki.

Na ulicy z jakimś lekkim obejrzał się dokoła i skierował się do najbliższego silepu z bronią. Jego sposób zachowania się nie mógł doświadczoneму sprzedawcy pozostawić wątpliwości, że ma przed sobą kandydata na samobójcę.

ŚNIADANIE, NA KTÓRE NIE PRYSZEDŁ...

Nazajutrz w sobotę Kreuger umówił się na śniadanie w hotelu, w którym wziął udział mieli obok niego i kilku Szwedów, — dwaj bankierzy amerykańscy, w tem p. Durand.

Jednak o godzinie oznaczonej Kreuger się nie stawił.

Czekano go do 12 min. 30. Potem zatelefonowano do niego do mieszkania. Za pierwszym razem nikt nie odpowiedział. Potem odezwała się gospodyni, która tymczasem wróciła z zakupów w mieście i oświadczyła, że Kreuger śpi.

Rankiem tego dnia, jak się później dowiedziiano, miał Kreuger od przedstawiciela jakiegoś sztokholmskiego dziennika dowiedzieć się, że w Sztokholmie wszczęła się już panika. Usłysawszy to, Kreuger podobno zbliżył jak trup. Potem już nie wychodził z pokoju.

ODKRYCIE I — LISTY

Po godz. 1 min. 30 Litorin z panną Bockmann przybyli do mieszkania Kreugera. Gospodyni w dalszym ciągu utrzymywała, że on śpi. Zaglądała przez szczelinę drzwi i widziała go leżącego w łóżku.

Pełen złych przeczuć Litorin wszedł do sypialni — i stwierdził, że na łóżku leży trup.

Kreuger musiał się zastrzelić między 10 a 11 rano, w czasie, gdy gospodyni była w mieście.

Na stole leżały trzy listy: do Litorina,

do siostry i do współpracownika, p. Scheelego.

„NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE” I „ZEGNAJ”

List do Litorina zaczynał się słowami: „Kochany Chryste! Narobilem takiej już gmatwaniny, że — jak sądzę — to będzie najlepsze rozwiązanie dla wszystkich zainteresowanych” (Dear Christ! I have made such a mess of things, that I believe this to be the most satisfactory solution for everybody concerned).

Następowała prośba, aby dwa pozostałe listy przesłać adresatom i dwa jeszcze inne wysłać do Ameryki. List kończył się słowami: „Good bye and thanks. I. K. (Zegnaj i dzięki!).”

ODWLECZENIE WIADOMOŚCI

W policji zameldowano o samobójstwie dopiero koło 3 w nocy. Litorin poprosił mianowicie inspektora policji o utrzymanie wypadku przez parę jeszcze godzin w tajemnicy. Dopiero też w parę godzin po stwierdzeniu samobójstwa, Litorin zakomunikował o fakcie panom, którzy wciąż jeszcze czekali na Kreugera w hotelu...

To opóźnienie w udzieleniu informacji — w związku z faktem, że tego dnia jeszcze papiery amerykańskie w wielkiej ilości i po wysokim kursie sprzedano na giełdzie nowojorskiej — wywołało zdziwienie i oburzenie.

Rzeczywiście papiery po ujawnieniu prawdy odrazu spadły do połowy.

Tumaczono, że chodziło o to, by rodzice Kreugera nie dowiedzieli się nagle od obcych o jego tragicznym końcu. Powoływało się na ten fakt, że na giełdzie nowojorskiej było kom akcją Kreugerowskich. — Ze strony przeciwniej jednak twierdzi się, że tembardziej należało giełdę natychmiast zawiadomić o wypadku.

# Skandal amerykański

Znowu rekord U.S.A.!

Tym razem jest to rekord niebywałego skandalu, inaczej bowiem, niż skandalem nie można nazwać sprawę synka Lindbergha.

Najlepszy przyjaciel strąpionego, po stracie ukochanego dziecka, ojca, wielki przemysłowiec, konstruktor okrętów, człowiek kulturalny, John Curtis, okazał się marnym szantazystą, uszustem i mistyfikatorem, wyzutyk z wszelkich uczuć cechujących człowieka cywilizacji. Za pieniądze dwóch sensacyjnych dzienników, w rodzaju naszego „Tajnego detektawy” i jakiegoś podejrzanej spółki filmowej, szerzy rozmaite wymysły, opowiada bzdury o swych spotkaniach z bandytami i w ciągu bez mała trzech miesięcy dosłownie niemal wodzi za nos całą Amerykę. Jak świat światem, czegoś podobnego jeszcze nie było.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła, byłaby wręcz groteskowa, gdyby nie była tak smutna i tragiczna, wobec losu niewinnego dziecka i rozpaczy rodziców. Nam, którym obecna są kategorie amerykańskiego myślenia, poprostu w głowie pomieścić się nie może, aby coś podobnego mogło stać się

naprawdę. W masie sprzecznych wiadomości, nadchozących z Ameryki, nie sposób się zorientować, które z nich odpowiadają prawdzie, a które są dalszym ciągiem fantazji rozpoczętej z lekkiej rączki nr. Curtisa. Dlatego też wszystkie wersje, jakie się ukazały o wykryciu sprawców porwania, lub te, jakie w przyszłości niewątpliwie telegraf będzie sygnalizował, trzeba brać z wielkim zastrzeżeniem.

Narazie stwierdzić trzeba, że wiadomości o ujęciu bandy, która porwała i zabiła małego Lindbergha, są co najmniej przesadzone. Aresztowany Franciszek Parzycha, rzekomo jeden z członków „bandy fioletowej” cofnął swe zeznania i oświadczył, że to, co powiedział przedtem, jest wymysłem, gdyż do żadnej bandy nie należy. Cała historia z Franciszkiem Parzyczą wygląda mocno podejrzanie i nieprawdopodobnie, trudno bowiem przypuścić, aby bandyta amerykański był tak naiwny, aby sam złożył na siebie tak bardzo obciążające zeznanie. Również niewyrażnie przedstawia się sprawa z hersztem „bandy fioletowej” Harrym Fleischerem. Fleicher podobno ujęty został przez policję meksykańską,

która go trzyma pod kluczem i żąda wypłacenia 10.000 dolarów nagrody, obiecaniej za ujęcie sprawców porwania. W tym stanie rzeczy za jedynie pewną rzecz można uważać aresztowanie Curtisa i jego przyznanie się do popełnionej mistyfikacji.

Curtis, jak się obecnie okazuje, nie mógł nawet wnieść kaucji, której żądał prokurator ponieważ jest całkowicie bankrutem. Jego krewni i znajomi odmówili zebrania kwoty 10.000 dolarów, potrzebnych na kaucję i wobec tego „przyjaciel” powędrował za kratki.

Przed osadzeniem w więzieniu Curtis napisał własnoręcznie oświadczenie, w którym wyjaśnia motywy, jakie popchnęły go na drogę mistyfikacji. „W rezultacie ciężkich tarapałów finansowych — pisze „przyjaciel” Lindbergha — w ciągu paru ostatnich miesięcy chodziłem jak nie swój. Obecnie pod wpływem wyrzutów sumienia, zdcydowałem się szczerze przyznać się do wszystkiego, co popełniłem. Myśl o oszustwie przyszła mi do głowy niemal jednocześnie z porwaniem małego Charlie. Nigdy nie widziałem ludzi, o których opowiadał Lindberghowi, i wszystkie postaci, z którymi rzekomo miałem się spotykać, są zmyślone. — Najmocniej ubolewam, że sprawilem

tyłe przykrości p. Lindberghowi i szczerze pragnę naprawić wyrządzone zło”.

Spóźnione skrucha i ubolewanie. Zło, jakie wyrządził Curtis, wprowadzając w błąd rodziców i władze bezpieczeństwa, nie da się już naprawić. Każdy laik wie, że widoki na ujawnienie sprawców zbrodni po prawie trzech miesiącach od jej popełnienia są minimalne.

Skandal za sprawą Lindbergha wywołuje w Ameryce olbrzymie oburzenie. Wyrazem tego są setki i listów i depesz „napływających do Białego Domu z żądaniem ujawnienia sprawców. Aby uspokoić opinię publiczną, prezydent Hoover ogłosił oświadczenie, w którym zapowiada, że władze federalne nie spoczną, zanim ohydny zbrodniarz nie zostanie wykryci i oddani w ręce sprawiedliwości.

Równocześnie niemal z przyznaniem się Curtisa doszło w Hoppewell do niebywałego skandalu. Oto po wiadomości o znalezieniu tam zwłok dziecka Lindbergha, zjechało około 4000 ciekawskich, którzy na własne oczy pragnęli zobaczyć miejsce, gdzie zło było ukryte. Taką nadzwyczajną okazję wykorzystali handlarze, ustawiając prowizoryczne namioty z bufetami i wszelkiego rodzaju napojami, nie

wyłączając i wódeczki, sprzedawanej — jak się u nas mówi — z pod połę. Olbrzymi ten zjazd odbył się w ubiegłą niedzielę i w końcu dnia pola dokoła Hoppewell przypominały jakieś ludzkie mrowisko. Tańce, śpiewy, zabawa robiły wrażenie jakiegoś festynu. Dzienniki z oburzeniem opisują gorszącą scenę, jakie się rozegrały w miejscu, gdzie zabito synka bohaterkiego lotnika.

Nie można się dziwić, że po tem wszystkim co się stało, Lindbergh pragnie opuścić Amerykę i przenieść się do Francji. Ma dosyć Ameryki i swych przyjaciół amerykańskich! Na dodatek jest on zupełnie zrujnowany. Wszystkie oszczędności poszły na kosztą poszukiwań Charlie według zmyślonych wskazań Curtisa, na poczet okupu, wypłaconego bandytmowi zdobywca Atlantyki zapożyczył się i obecnie nie posiada żadnych środków do życia. Los niezwykle ciężko dotknął dzielnego lotnika, prócz straty ukochanego dziecka i gorzkich rozczarowań musi on teraz znowu iść się pracy, aby zapewnić byt sobie i swym najdroższym.

Zyjemy w okresie niebywałych skandalów. Sprawa Lindbergha, oczywiście, jest rekordem i jako taka

swym rozgłosem i rozmiarami przesłania inne niemień do niej skandalizuje. Oto już na naszym kontynencie, a mianowicie w Bukareszcie, aresztowano niespodzianie szefa miłoścowej policji Craconescu pod zarzutem utrzymania kontaktu z bandytami i organizowania napadów rabunkowych. Między innymi, głośny napad, którego ofiarą w swoim czasie padła żona naszego posła w Bukareszcie p. Szembekowa i p. Devey był dziełem bandy Craconescu.

Ta podwójna rola szefa policji bukareszteńskiej ujawniona została zupełnie przypadkowo. Craconescu wytropił międzynarodowego złodzieja i za to otrzymał poważną nagrodę pieniężną. Tymczasem aresztowany bandyta zbiegł i następnego dnia przełożone władze Craconescu otrzymały doniesienie, że Craconescu jest jego wspólnikiem i aresztowany ukrywa się w mieście. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Craconescu potwierdziła słuszność doniesienia.

Trzeba dodać, że Craconescu „pracował” w Bukareszcie i zapewniał spokój i bezpieczeństwo przez dobre kilka lat.





Dziś o godz. 12-ej w południe DRUŻYNOWY BIEG O PUHAR „SŁOWA” START u wylotu al. Syrokomli META w Cielętniku przy ul. Zyguntowskiej

TEATRY WILEŃSKIE

„Bank Nemo” — Verneuil'a

Z jakąś pasją, nawet namiętnością, fastyguje Radulski jako reżyser sztuki, ogołocone z poezji. Radulski nie lubi poezji. Natomiast pasjami lubi to wszystko, w czym są rozkładowe produkty. „Bank Nemo” jest dziwotworem, w którym brutalna natura człowieka znalazła dla siebie ujście w oszukiwaniu na prawo i na lewo. Nie można powiedzieć, aby ten młody człowiek, który w sztuce jest odczłowiekiem, czy szlącym, a przy końcu multimilijarderem, miał w sobie na prawdę jedną z cech wielkich figur renesansu. To wszystko jest małe, nie kosztuje życia. Zadne bohaterstwo nie leży w tych kombinatorskich esach i floresach, które do fortuny prowadzi.

malne, tak zwane sytuacyjne i basta. Dobrac się do duszy nie umie i nie umie twórczości ruszyć w aktorze, owej emocjonalności, pragnącej się przez grę wypowiedzieć. Akteryzy w sztukach Radulskiego rzuceni są w wodę i każdy z nich płynie, jak może. Jest to skądinąd rozkoszne. Swoboda ta pozwala każdemu poruszać się jak może. Jeden więc płynie na grzbiecie, inny znów na brzuchu lub nawet z zacięciem na boku. Pływackie te ćwiczenia jednak nie dają tego, co potrzeba, to jest zgłębionego sensu sztuki, namagnetyzowania w jednym kierunku częsteczek.

Jeszcze raz „Bank Nemo” nas nie ziębi, ani grzeje. Jesteśmy mocno dla niego obojętni. Reżyser może wypruć sobie flaki, aby współczesność pisać i heblować, aż do skutku. Spoglądając przed się, widzimy cwaniaka na scenie i jego kochankę, ale ani przez chwilę nie widzimy nic więcej, jak w środowisko bankierskie przeszmuglowaną parę, które ma zupełnie co innego w głowie. Gliński, jako dyrektor banku, już jest bardziej godzien naszego szacunku. Ten przynajmniej ma coś z pieniędzmi do czynienia, a jeśli nie ma, to w każdym razie wierzymy, że z mamoną jest bliżej zbrata, niż Zastrzeżyński: lew w salonach, dusza jak na dłoni.

Mieczysław Limanowski.

NASIONA WARZYW I KWIASTÓW z pierwszorządnych źródeł zagranicznych oraz nasiona roślin pastewnych: buraki, koniuczyna tymotka, oraz różne poleca ZYGMUNT NAGRODZKI Wilno, Zawalska 11-a. Żądajcie cennika.

Z działalności B.B.W.R.

W tymże dniu, co w Smorgoniach tj. 15 bm. poseł Dobosz odbył na terenie powiatu Oszmiańskiego zebranie sprawozdawcze w Krewie i Borunach. Na obu zebraniach po referacie o sytuacji gospodarczej i politycznej rozwinęła się dyskusja, tudzież przedstawiciele ludności referowali bolączki miejscowe.

Posł Dobosz wysłuchał szereg próśb skierowanych pod adresem władz Bloku w przedmiocie koniecznego poparcia ludności przy staraniach o pomoc kredytową na odbudowę i siew. Nadmienić trzeba, iż szczególnie gmina Krewka pozostaje w rozpaczywej sytuacji ze względu na zatomowaną akcję odbudowy po zniszczeniach z okresu wojny światowej. Ludność jak to wykazywały zebrania posła Dobosza skupia się przy organizacji B. B. W. R., widząc w niej swe oparcie i ratunek.

ZYCIE JEST SILNE

W nocy wypita duża ilość alkoholu, aby znieprzytomnić i zobojętnić. Potem już łatwo przelknąć dawkę esencji octowej. A w takim stanie, o święcie majowym całkiem prostym i śmieszniejszym wydaje się skok z mostu Zielonego.

Tak się przygotowała wczoraj do śmierci młoda dziewczyna, nazwiskiem Stefanja Zawadzka. A jednak uratowano ją. Rybacy wyciągnęli z wody, lekarze w szpitalu Sawicz zabrali się do przepłukania żołądka. Mimo, że się broniła ostatkiem sił, że żyć nie chciała, albowiem list w jej torebce mówił: — Cierpię na nieuleczalną chorobę.

Bóle w żołądku, skłanie w dolku, obruszkę, gnicie w kiszczak, zle trawienie, bóle głowy, obłożony język, blade cerę, lat wo usnąc, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”, biorąc wczorajem przed udamieniem się na spoczynek pełną szklankę.

KRONIKA

wileńska

NIEDZIELA Dziś 22 Trójcy św. Jutra Dezyderego Wschód słońca g. 3.55 Zachód słońca g. 19.59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 21 maja 1932 roku. Ciśnienie średnie: 760. Temperatura średnia: +23. Temperatura najwyższa: +26. Temperatura najniższa: +11. Opad w mm.: ślad. Wiatr: zachodni. Tendencja: spadek. Uwagi: przelotny deszcz.

MIEJSKA

Gospodarka elektryczna. — Na sobotnim posiedzeniu Magistratu omawiano m. in. sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o gospodarce elektrycznej miejskiej. Badając w pierwszym rzędzie sprawę instalacji pionów przez warszawską firmę Z.T.E., Komisja nie stwierdziła momentu nadużyć, ujawniono natomiast przy tej sposobności cały szereg usterek i wadliwą organizację pracy. W związku z tem, odbyła się ostatnio narada specjalnie zaproszonych fachowców, która opracowała plan reorganizacji pracy w elektrowni miejskiej. Referat sprawozdawczy Komisji Rewizyjnej znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej.

Kontrola uprawnień bezrobotnych. — Pod przewodnictwem Starosty, Grodzkiego Wileńskiego została utworzona Komisja Kwalifikacyjna do Spraw Bezrobocia, której zadaniem jest kontrola uprawnień bezrobotnych, korzystających z zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Bezrobocie. — Sytuacja na rynku pracy jest wyraźnie znikłowa, co należy przypisać rozpoczęciu robót sezonowych. Ostatnio liczba bezrobotnych wynosi 5700 osób.

Zachorowania zakaźne. — W ubiegłym tygodniu na terenie miasta zanotowano 51 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem 22 wypadki odry.

Szczepienie ospy. — W dniu wczorajszym Miejski Ośrodek Zdrowia przystąpił do szczepienia ospy. Dotyczy to dzieci, które w ciągu ostatnich paru lat nie były szczepione. Szczepienie odbywa się przez cały dzień w lokalach Ośrodka Zdrowia i w lokalu Pogotowia Ratunkowego.

AKADEMICKA

Zarząd Chóru Akademickiego zawiadamia członków Chóru o tem, że próby, aż do odwołania odbywać się będą z powodu choroby p. dyrygenta Wł. Szczepańskiego. Jednocześnie odwołana zostaje herbata, która się miała odbyć dnia 22 b.m. w Ognisku Akademickim, zaproszonych gości, Zarząd bardzo przeprosza za zawód spowodowany.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Komitet sakry ś.p. ks. biskupa Bandurskiego. — W poniedziałek dnia 23 maja r. b. o godzinie 18-ej, w Małej Sali Pałacu (ulica Uniwersytecka 6 — wejście z dziedzińca) odbędzie się Zebranie Likwidacyjne Komitetu uczczenia Sakry Biskupiej oraz Komitetu

Dr. Krzemieński Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 2 i 4—6. Kwiatowa 7, tel. 14 25.

ZAKŁAD MANKOWICZA

Pięć córek nieletnich, czterech synów i ojciec — Wacław Mankiewicz. Dziesięć osób w jednej chacie. Jak wyżywać taką kupę w ciężkich czasach bezrobocia? Wacław Mankiewicz głowi się długo. W mieście można dać sobie jako tako rady: pięć córeczek z koszykami kwiatów po 5 gr. bukiecik; czterech chłopaków z ostatnimi wiadomościami po 5 gr. numerem. Parę złotych dziennie ubiera się. W najgorszym razie można coś uzbierać, w krytycznym momencie da się zawsze coś ukraść. Możliwości są. Ale w takim Franiowie gminy piotrowickiej? Nawet ukraść niesposób człowiekowi, bo i niema u kogo, i wszyscy się znają. Wacław Mankiewicz uznał, że sytuacja jest naprawdę beznadziejna. Więc z bólem serca powiedział sobie: — Trudno, taki już los: trzeba zostać fałszerzem.

Za ostatnie złotówki sprowadził tajemnicze przyrządy, kilka kilo ołowiu i cyny, ażeby zaś zaoszczędzić na robociznie, całą swą czeredę, dziewięćcioro pociec zapędził do pomocy. W krótkim czasie 380 sztuk pięćdziesięciogroszówk prosty z pod stempla spoczywało w kuferku. Lwia część pracy została wykonana. Należało puścić nowiutkie monety w ruch. Niewprawny był Mankiewicz w fabrykacji, nienałożone do interesu dzieci, za małym terenem Franiowo: nie można tu było rozwinąć szerzej działalności. Momentalnie zjawiała się policja: fałszerstwo — wychowawczy zakład Mankowicza zlikwidowano.

Nie pomogły tłumaczenia, że poświecał się tylko dla dzieci. Poszedł z policją, przyrządy również, dziewięćcioro dzieci pozostało bez pracy.

Pogrzebowego ś.p. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. Zebranie to jednocześnie zajmie się ukonstytuowaniem nowego Komitetu upamiętnienia świętej pamięci Ks. Biskupa Bandurskiego.

Wszystkie osoby oraz przedstawiciele organizacji społecznych, do których z jakichkolwiek bądź przyczyn nie dotarły zaproszenia, a którzy życzyliby sobie wziąć udział w pracach nowopowstałego Komitetu proszą nie są o przybycie na to zebranie.

Odwołanie odczytu. — Zapowiedziany na dzień 22 maja r. b. odczyt p. prof. S. Schilling - Sięgalewicz p. „Uraz a rak” z powodu wyjazdu prelegenta nie odbędzie się.

SZKOLNA

Ks. wiceminister Żongołłowicz w Wilnie. — Wczoraj wieczorem opuścił Wilno po krótkim pobycie wiceminister oświaty ks. prof. Żongołłowicz. Książd profesor interesował się szczególnie szkolnictwem mniejszościom, a m. in. projektowaniem zamknięciem seminarium białoruskiego.

Gimnazjum humanistyczne koedukacyjne F. Welera w Wilnie, Dąbrowskiego 5 (z pełnymi prawami gimnaz. państw.). Egzamina wstępne do kl. I i II rozpoczyna się w dniu 31 maja r. b., zaś do kl. III — VII włącznie — w dniu 14 czerwca r. b., o godz. 9-ej rano.

PRZEMYSŁOWA

Kupiectwo, a ulgi podatkowe. — Władze skarbowe przynależą ostatnio ulgi w spłacie należności w państwowym podatku przemysłowym, powstałym przed dniem 1 kwietnia 1931 roku, pod warunkiem jednak spłacenia należności przypadających z tytułu tego podatku, powstałych po dniu 31 marca 1931 roku.

Według opinii, otrzymanej ze Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie, Rozporządzenie nie daje dla sier gospodarczych realnych korzyści, gdyż należności, które Rozporządzenie Ministra Skarbu zezwala spłacić na warunkach ulgowych, zostały już dawno pod naciskiem sekretariatów wyegzekwowane względnie są to sumy zupełnie nieściągane, gdyż obowiązują płatników, którzy są wogóle niewypłacalni.

Sfery gospodarcze mogłyby więc korzystać z Rozporządzenia o ulgach wówczas, gdyby ulgi te dotyczyły przynajmniej należności powstałych do dnia 31 grudnia 1931 r.

RÓŻNE

Podziękowanie. — Zarząd Główny Związku Obrońców Wilna i b. żołnierzy Litwy Srodkowej tą drogą składa podziękowanie nie b. członkom B. Związku Ochotników W. P. za tak przychylne stanowisko i wyrozumiałą sytuację nowopowstałej Organizacji, wyrażone przelaniem całego majątku, w postaci gotówki i inwentarza, na rzecz naszej organizacji, tradycyjnym, szlachetnym: „Bóg zapłać”.

Prezydium Zarządu Gł. — Związek Cechów wzywa wszystkich rzemieślników do gremjalnego stawienia się w dniu Boksza Ciała do lokalu Związku Cech. — Boksza 1, o godz. 9 rano, w celu wzięcia udziału w uroczystej procesji pod sztandarami swoich Cechów.

Sprawa ławnika Łokuciewskiego. W związku z zarzutami, stawianymi ławnikowi Łokuciewskiemu i skierowanemu sprawę kina miejskiego na drogę sądowną, wyniki dochodzeń Komisji Rewizyjnej stają się mniej ważne. Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej, nie rozporządzając tyłoma środkami w tym zakresie, co władze śledcze, nie mogła dojść do ujawnienia nadużyć. Władze miejskie zamierzają podobno czekać na rozprawę sądowną, która ostatecznie przeprowadzi dowód prawdy. W związku z tem w kołach miejskich mówi się, że sprawozdanie Komisji Rewizyjnej mimo, że figuruje na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Rady Miejskiej, rozpatrywane nie będzie.

Samoloty Moskwa—Mińsk. — Wczoraj w Mińsku zapadła uchwała otwarcia linii powiatowej na szlak Moskwa—Mińsk. Na ten cel wyasygnowano już 3,500 tys. rb. Linia ta nosić będzie nazwę „Obywatelska linia powietrzna”.

Wystawa rzeźby Leony Szczepanowiczowej. — Na wystawie rzeźby Leony Szczepanowiczowej, mieszczącej się w ogrodzie Bernardyńskiej w pawilonie Poczt i Telegrafów, dziś przybyły nowe eksponaty.

Wystawa trwać będzie do 15 czerwca r. b. Otwarta codziennie od godz. 9 do 18. Poleca się obejrzenie.

Obrona przeciwgazowa. W dniu 23 maja tj. w najbliższy poniedziałek o godzinie 8 wiecz. w lokalu T-wa Leksarskiego ul. Zamkowa 24 rozpocznie się drugi kurs instruktorów II kategorii obrony przeciwgazowej dla lekarzy, zorganizowany przez zarząd wileńskiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża i Lige Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Na kurs mogą się zgłaszać wszyscy lekarze, nawet nie posiadający rocznej praktyki szpitalnej. Winni oni zapisać się u dr. Ludwika Blahuszewskiego, inspektora lekarskiego Urzędu Wojewódzkiego, który będzie obecny na wymienionym kursie.

Oszukańczy bank. — W ostatnich dniach ujawnił działalność „Banque Hypothecaire” w Brukseli, który za pośrednictwem osób prywatnych, ofiarowuje pożyczki na zabezpieczenie hipoteczne w Wielkopolsce, na Pomorzu i Górnym Śląsku.

Według otrzymanych informacji wymieniony bank znajduje się w stanie likwidacji, oraz nie cieszy się dobrą opinią, przeto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przestrzega społeczeństwo i zaleca nie nawiązywać z Banque Hypothecaire stosunków.

W jednym z klubów nowojorskich pewien lekarz wystąpił z odczytem, w którym dowodził, iż mniej więcej, —tylko, że ludzie postradają z czasem...zmysły wzroku, słuchu i równowagi.

Nastąpił to wskutek nieustannego przemęczania oczu, uszu, i całego organizmu przez wstrząsy, na które narządzą człowieka nowoczesnego takie urządzenia, jak kino, światło elektryczne, radio, i coraz większa wrzawa uliczna.

Znany już z historii takie ponure wróżby. Przy pierwszych kolejach uczeni przeprowadzali, że ludzie nierównowagi, jeżdżący kolejami, niewątpliwie, po pewnym czasie... zwarzują. — To samo miało grozić ludziom przy pierwszych samochodach, potem — aeroplanach.

Jakoś przetrzymujemy to wszystko przy zdrowych zmysłach.

Ale jedno jest pewne. Oto z wiekiem, po wyczerpującej pracy, w warunkach nowoczesnego życia, zmysły człowieka męczą się, przytępiają, zanikają...

Przypięty słuch starca, zmęczony, i zmętniały wzrok, zrujnowana równowaga — oto, co grozi człowiekowi ciężkiej pracy i znojnego wysiłku. Ta prognoza, niestety, sprawdza się...

I cóż na to poradzić możemy. Zabezpieczyć materialną równowagę lat starości. Zapewnić sobie spokojny dożywania życia, spokój i wypoczynek — zasłużony.

Trzeba pomyśleć o tem teraz, zwłaszcza, kiedy wszystkie nasze zmysły działają i pracują prawidłowo.

Wysiłkiem kilkunastu czy więcej złotych miesięcznie, opłacanych na polisę ubezpieczeniową w P.K.O., utworzymy sobie kapitał na stare lata, kiedy uszy źle słyszą, a oczy źle widzą.

Ponura wróżba amerykańskiego lekarza ma nieco racji i niechże będzie nam bodźcem o jutrze naszego życia.

CZY ŻOŁNIERZEWICZ ZGINAŁ W R. 1915?

Sprawa, która między innymi była w przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego w Wilnie, jedną z niezliczonych już, sięgających treści ubiegłej wojny europejskiej, przypominając mimowoli jej najokropniejsze epizody.

Rozchodziło się o Grzegorza Żołnierzewicza, mieszkańca pow. wileńskiego, który w dość tajemniczych okolicznościach zginął na wojnie, a co do którego śmierci do dzisiaj jeszcze niema konkretnych danych.

Faktem natomiast jest, że żona zaginionego, Paulina Żołnierzewiczowa przy pomocy zeznania swego sąsiada, również b. żołnierza armii carskiej Aleksandra Lasutki, zdołała uzyskać od rządu polskiego rentę, która była wypłacana poległym na wojnie żołnierzom rosyjskim.

W niedzielnym jednak wyszło na jaw, że zeznania Lasutki były fałszywe, wobec czego wraz z Żołnierzewiczową została postawiona w stan oskarżenia. Oboje stawiani byli przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia każdy.

Od wyroku odwołali się do wyższej instancji i wczoraj cała sprawa znalazła się na wokedzie Sądu Apelacyjnego.

W dość długim wyjaśnieniu, złożonym przed sądem, oskarżony Lasutki stwierdził tym razem, że aczkolwiek nie jest zupełnie pewien śmierci Żołnierzewicza podczas wojny z Niemcami, jednak pewne okoliczności wyraźnie na to wskazują.

Mianowicie w roku 1915, w czasie gdy armia rosyjska walczyła w okolicach jeziora Narocz, ustępując napierającym ją Niemcom, służył razem z Żołnierzewiczem w 107 Trojeckim pułku piechoty. Pułk ich otrzymał rozkaz powstrzymania nieprzyjaciela. Okopał się w lesie i tam przyleżył bitwę. Niezadługo okopy zostały zasypane szrapnelami niemieckiej artylerji. Wśród Rosjan powstała panika. Rzucili się do ucieczki, a wraz z nimi on i Żołnierzewicz. W pewnym jednak momencie usłyszeli przeraźliwy krzyk Żołnierzewicza, a jednocześnie zobaczył, jak chywy ciwisy się rękami za głowę, upadli on na niego. Od tej chwili nigdy już go w życiu nie spotkał.

Po zeznaniu Lasutki, Sąd wysłuchał oskarżonej Żołnierzewiczowej i przemówienia adwokata Jasińskiego. Udawczy się na radę wydał wyrok, mocą którego uznał oskarżonych za zeznających w sprawie śmierci zaginionego Żołnierzewicza w dobrej wierze i jako takich postanowił zupełnie uniewinnić. P. W.

SAMOCHÓD W TŁUMIE PĄTNIKÓW

DWIE KOBIETY PONIOSŁY ŚMIERĆ

WILNO. — Na szosie Zyrowice - Hungerowej stwierdzono złamanie kregosłupa i zgniecenie klatki piersiowej. Obie kobiety natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie mimo zabiegów lekarskich nie udało się je uratować. Ponadto w czasie katastrofy kilka osób odniosło rany. Kierowcą samochodu Grynciuła Wacława aresztowano.

Burza na pograniczu

WILNO. — Na terenie Mińszczyzny w dniu wczorajszym szalała niebywałych rozmiarów burza połączona z wielką ulewą i uderzeniami piorunów.

Od uderzeń piorunów powstało kilkadziesiąt pożarów, 6 kolchozów spłonęło. 9 osób odniosło ciężkie porażenia. 2 z nich zmarły.

EPIDEMJA TYFUSU W BOLSZEJWI

TYSIĄCE LUDZI POZBAWIONE SĄ OPIEKI LEKARSKIEJ

WILNO. — W całym okręgu zaradzkim (Bolszewja), położonym na pograniczu polskim równoległe z pow. mołodziezańskim i wołozyńskim panuje straszna epidemia tyfusu plamistego. Setki włościan i dzieci oraz żołnierzy straży sowieckiej granicznej choruje na tyfus. Epidemja szybko rozszerza się wobec braku odpowiednich sił lekarskich i środków zaradczych. W

przeszło 20 wsiach tego okręgu choruje około 750 osób, z czego już 115 zmarło.

Władze sowieckie początkowo ukrywały tę straszliwą epidemję i nie podawały do wiadomości, zanim epidemja nie przetruciała się na terytorjum polskie, przeniesiona przez zbrygów sowieckich i włóczęgów.

TEATR I MUZYKA

Ostatnie przedstawienia „Pan naczelnik to ja” w Bernardynie. — Dziś w niedzielę 22 maja o godz. 8 min. 15 wiecz. przedostatnie przedstawienie arcywesołej krotostwili „Pan naczelnik, to ja”. Przedziwna perypetja, jakie przeżywają postacie tej komedji są dla widza źródłem niewyczerpanego śmiechu i wesołości.

Jutro w poniedziałek 23 maja o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz ostatni „Pan naczelnik to ja” po cenach zniżonych.

Ostatnie przedstawienia „Banku Nemo” w Lutni. — Dziś w niedzielę 22 i w poniedziałek 23 maja o godz. 8 min. 15 w. dwa ostatnie widowiska świetnej, pełnej humoru, komedji, Verneuil'a „Bank Nemo”.

Jutro w poniedziałek 23 maja o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz ostatni „Bank Nemo” po cenach zniżonych. POPULODNIOWKA NIEDZIELNA. — „Mam lat 26” w Teatrze Letnim. — Dziś w niedzielę 22 maja o godz. 4 p. n. nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie ukazuje się fenomenalna sztuka Istwana Mihały „Mam lat 26”.

PREMIERY W TEATRACH MIEJSKICH. — „Awantura w raj” — w Bernardynie. — We wtorek 24 maja o godz. 8 min. 15 po raz pierwszy ukazuje się arcywesoła farsa pt. „Awantura w raj” F. Arnolda i E. Bacha, cieszącą się w całej Polsce wielkim powodzeniem. Reżyserja dyr. M. Szpa kiewiczca.

„Szczęście od jutra” w Lutni. — W najbliższą środę 25 maja, o godz. 8,15, odbędzie się premiera wesołej i pogodnej komedji Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”, w

reżyserji Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. — Park Sportowy im. Gen. Żeligowskiego (wejście przez ogród po-Bernardyński). Niedziela 22 maja 1932 r. Koncert Wil. Orkiestry Symfonicznej, dyr. Adam Wyleżyński, w programie: Grieg, Wagner, Moniuszko, Rubinstein, Gounod i inni. Początek o godz. 8,15 wiecz. Ceny wejściowe 30 gr., ulgowe 20 gr. i krzesła 60 gr.

Lokujcie kapitały w nieruchomościach

DOMY w różnych dzielnicach miasta od 6000 zł. i więcej. PLACE na Zwierzynieckiej działki po 150 — 200 sążni i większe. POLWARSKI poleca Dział Pośrednictwa Handlowego Garbarska 1, tel. 82.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Współczesny korsarz. Helios — Nenia, kwiat Hawany. Casino — Góry w płomieniach. Słowo — Ułani, ulatni, chłopcy malowani. Pan — Najęddzy. Swiatowid — Chata za wsią.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Ujęcie poszukiwanego. — W dniu 20 bm. przez policję został zatrzymany Aleksander Bekiesz, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez Sąd Grodzki, jako oskarżony z art. 591 KK. Śledztwo przesłano do władzy poszukującej. — Skradziony kosz. — Został skradziony kosz z materiałami wartości 30 zł. Własność Anny Leszczyńskiej (Nowo-Wilejka, 3-go Ma ja 6). Ustalono, że kradzieży tej dokonał Władysław Bielawski (Stefańska 29), którego go skradzionym koszem zatrzymano.

Zatwierdzona przez Min. Spraw Wewnętrznych egz. od 1925 r. Pierwsza Szkoła Masażu Leczniczego Dr. med. Marty Biernackiej i Iny Kisielewskiej. Warszawa, ul. Szopena 16. Kurs trwa 4 miesiące od Czerwca do Października. Nauka masażu ogólnego i leczniczego (artretyzm, otyłość, skrzywienie kręgosłupa, pochyle plecy i t. d. Specjalnie dział zabiegów przy bolesności nóg. Po ukończeniu wydaje się dyplom dający prawo praktyki. Szczegółowe informacje udziela Sekretariat Szkoły. Zapisy do 10 czerwca.

SZCZAWNICA Zdrojowisko i stacja klimatyczna o klimacie podalpejskim (500 m. p. n. p. m.) z dojazdem autobusami ze stacji kolejowej Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ. Szczawy alkaliczno-słone, leczące najlepiej i najskuteczniej choroby: dróg oddechowych, narządów trawienia, narządów krążenia, dróg moczowych, przemiany materji, choroby krwi i nerwów. Siedem źródeł wody kruszcowej: Józefina, Stefan, Magdalena, Wanda, Walerja, Szymon i Jan. Ceny pobytu znacznie niższe. Sezon letni trwa od 1 maja do 30 września. Informacji udziela: Komisja Zdrojowa w Szczawnicy i Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy

UWADZE GOSPODYNI Najlepiej zabezpieczyć na lato futra i inne ubrania OD MOLI wypróbuj proszek japoński KATOL, co stwierdza fakt ten, iż podczas rewolucji rosyjskiej, ubrania, które były przesypane proszkiem KATOL i zostały w Rosji, dopiero po wypływie długich lat sprowadzone do Polski, okazały się całkowicie niezniszczone przez molic. Katol ma przyjemny zapach nie plami ubrania. KATOL tępi również radykalnie robactwo: pchły, pluskwy, prusaki karaluchy oraz owady: komary, muchy, mszyce na kwiatkach i t. p. W Polsce Katol jest zabzdany przez sily naukowe i uznany jako środek najskuteczniejszy do niszczenia robactwa i owadów. Katol sprzedaje się w składkach aptecznych i aptekach. Producent wicehr H. WOJTKIEWICZ — WILNO Kelmarska 21.



